

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Redakcja: ul. Rydz-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

Cena 10 gr.

Rok V. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 78

Protest rządu Angielskiego przeciw zbrojeniom niemieckim

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutersa donosi: nota brytyjska do rządu niemieckiego oświadcza:

Rząd W. Brytanii uważa za swój obowiązek zakomunikować rządowi Rzeszy Niemieckiej protest przeciw ogłoszeniu w dniu 16 marca przez rząd niemiecki ustawy o wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej i doprowadzeniu armii niemieckiej w stanie pokoju do 36 dywizji. Oświadczenie to uczynione po zapowiedzi utworzenia lotnictwa wojennego jest no wym przykładem jednostronnego działania, które nietylko budzi zasadnicze wątpliwości, ale nadto poważnie powiększa niepokój w Europie.

W dalszym ciągu nota wskazuje na wymianę zdań, które miały doprowadzić do wyjaśnienia sprawy zbrojeń niemieckich i podkreśla, że utrzymanie sił zbrojnych na obecnym poziomie jest niemożliwe. W końcu rząd brytyjski zapytuje czy Niemcy życzą sobie wizyty angielskich ministrów.

Nota została wręczona przez angielskiego ambasadora w Berlinie min. Neurathowi, który przyjął treść jej do wiadomości, zawiadamiając równocześnie, że Niemcy oczekują zapowiedzianej wizyty członków rządu angielskiego.

Min Simon oświadczył w parlamencie, że Niemcy przyjęły notę Anglii i że wyjazd jego do Berlina dojdzie do skutku.

Treść noty angielskiej została podana do wiadomości rządowi francuskiemu i włoskiemu. Na łamach prasy trwa w dalszym ciągu atak na Niemcy z powodu otwartego złamania Traktatu Wersalskiego. Na te ataki odpowiedział min. propagandy Rzeszy Goebbels. Twierdzi, że zarzuty prasy zagranicznej są nieuzasadnione, gdyż Niemcy przecież spełnili jedynie to co od nich wymagano: ujawnili prawdziwy stan swoich zbrojeń.

PARYŻ, (PAT). — W związku z wystosowaniem noty W. Brytanii do rządu niemieckiego — jak zapewniają w kołach zazwyczaj dobrze poinformowa-

nych — sfery polityczne zwracają przede wszystkim uwagę na dwa fakty: z jednej strony na zaprotęstowanie przeciw decyzji rządu niemieckiego a z drugiej na to, że projekt podróży min. Simona i Edena do Berlina został utrzymany. W swojej nocie rząd W. Brytanii do-

kończył przewidywanego protestu. Rząd francuski zamierza również uczynić analogiczną demarche za pośrednictwem szwedzkiego ambasadora w Berlinie. Rząd włoski, jak się zdaje również w podobnej formie wystąpi przeciw jednostronnej decyzji Rzeszy.

Uchwalenie planu inwestycyjnego

Wynik obrad Komitetu Ekonomicznego R. M.

Wczoraj popołudniu odbyło się pod przewodnictwem p. premera prof. dr. Leona Kozłowskiego posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, który obradował nad szeregiem aktualnych spraw gospodarczych, m. in. nad programem robót drogowych na najbliższe dwa lata.

Komitet ekonomiczny ministrów przyjął wytyczne dwuletniego planu inwestycyjnego w zakresie robót drogowych. W programie przewidziane są in-

westycje drogowe o ważniejszym znaczeniu gospodarczym, umożliwiające zatrudnienie możliwie największej ilości bezrobotnych w pobliżu ośrodków bezrobocia.

Program ten obejmował ma przebudowę około 1200 km istniejących szlaków komunikacyjnych o najintensywniejszym ruchu i zaopatrzenie ich w nowoczesną nawierzchnię, budowę nowych dróg na długości około 230 km, budowę mostów stalowych na drogach objętych pro-

Rotowania włosko — abisyńskie

nie przeszkadzają zbrojnym przygotowaniom

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi z Rzymu: Pomimo dążenia Abisynji do poddania sporu włosko-abisyńskiego decyzji Ligi Narodów, rząd włoski przesłał posłowi włoskiemu w Addis-Abeba instrukcję aby prowadził nadal bezpośrednie rokowania. W kołach włoskich sądzą, że rząd włoski zwraca

pilną uwagę na ruchy sił zbrojnych w Abisynji północnej.

NEAPOL, (PAT) Dzisiaj odpłynął do Afryki wschodniej okręt „Montenegro”, który wiezie na swoim pokładzie około 500 żołnierzy i oficerów. Jutro odpłynąć ma okręt „Cavignano” z dużym transportem materiału wojennego.

Nowy mord kaftu owy

PARYŻ, (PAT). — „Paris Midi” donosi, że przebywający w Strasburgu emigrant dzennikarz niemiecki Jacob, pozbawiony obywatelstwa niemieckiego za wystąpienia przeciw kanclerzowi Hitlerowi, nagłe zginał.

Przed 8 dniami naskutek otrzymanego wezwania telegraficznego Jacob wyjechał do Bazylei. Pomimo zapowiedzi, że powróci za 3 dni, dotychczas nie zjawił się w Strasburgu. Ostatni raz widziano go w Bazylei, gdy wychodził z mieszkania pisarza niemieckiego Herzoga.

Pani Jacob otrzymała tymczasem zagadkową depeszę z Zurychu, zapowiadającą, iż wszystko poszło dobrze. Przypuszczają, że Jacob padł ofiarą mordu kapturowego, tembardziej, że narodowi socjaliści wyznaczili nagrodę za jego głowę.

Krwawa manifestacja muzułmańska

Przeszło 200 osób padło od kul policji

KARACHI, (PAT). Po egzekucji pewnego Muzułmanina, skazanego na śmierć za zamordowanie Hindusa, olbrzymi tłum Muzułmanów

odkopał ciało straconego i chciał je nieść w pochodzie przez ulice miasta.

Gdy policja sprzeciwiła się temu, tłum zaatakował policjantów, którzy zmuszeni byli użyć broni palnej.

W czasie starcia zabitych i rannych było zgórá 200 osób.

LONDYN, (PAT). Donoszą z Karaczi, że tłum złożony ze 100.000 Muzułmanów, wśród których znajdowało się wiele kobiet i dzieci, przeszedł w pochodzie demonstracyjnym ulicami miasta.

Policja usiłowała zamknąć drogę pochodowi, grożąc w razie oporu użyciem broni. Mani-

festanci nie zwracali uwagi na ostrzeżenia. Policja dała salwę i odebrała demonstrantom nie-

sione przez nich ciało straconego, które pochowano.

Tłum rozbiegł się w panice.

Wojsko strzeże dzielnicy, objętej rozruchami. Samochody rozwożą rannych do szpitali.

Venizelos zapewnia, że rząd grecki

przygotowuje powrót do monarchji

NEAPOL, (PAT). — Wczoraj o godz. 7.15 przybył tu parowiec „Rex”, na pokładzie które-

go znajdował się Venizelos z małżonką oraz 118 innych osób, wśród których znajdują się b.

ministrowie, członkowie parlamentu i oficerowie, którzy brali udział w powstaniu.

Venizelos z małżonką oraz admirał Demestichas przewiezieni zostali do San Giovanni, do specjalnie zarezerwowanych apartamentów.

Venizelos w rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył: „Jestem przekonany, że rząd pogwałcił konstytucję, mając na celu restaurację monarchji”.

Venizelos zatrzyma się przez kilka dni w Neapolu, a następnie odjedzie prawdopodobnie do Paryża.

Narada państw bałtyckich

BERLIN, (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna:

Jak słychać z wiarygodnego źródła, zapowiedziana konferencja ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich wy-

znaczona została na dz. 3 i 4 maja w Kownie. Konferencja ta zająć ma również stanowisko wobec kwestji paktu wschodniego oraz innych aktualnych spraw.

Start balonu „Legjonowo” z placu Marsz. Piłsudskiego

Wczoraj o godz. 13.15 wystartował z placu Marszałka Piłsudskiego balon „Legjonowo”.

Załogę balonu stanowią: mjr

inż. Mazurek Stanisław i inż. Stożko.

Na placu zebrały się olbrzymie tłumy ludności, żywo interesując się lotem.

Samobójczy skok z zawiązanymi oczyma

NOWY SĄCZ, (PAT). Wczoraj w godzinach rannych w Nowym Sączu rzucił się z mostu

do Dunajca nieznanym mężczyzną, ponosząc śmierć na miejscu.

Samobójca skoczył z 20-metrowej wysokości, zawiązawszy sobie przedtem oczy. Nazwiska denata dotychczas nie ustalono, zwłoki zaś znaleziono o kilometr od miejsca samobójstwa. Przy zmarłym znaleziono 940 zł. gotówki.

W pobliżu Malagi (Hiszpanja), w czasie gwałtownej burzy, zatonała łódź rybacka z 5-ma ludźmi załogą

Stron bezrobocia

Według danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Pracy ilość bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie R. P., wynosiła w dniu 16 b. m. 520.203, co stanowi wzrost o 3155 w stosunku do poprzedniego okresu sprawozdawczego. Bezrobocie osiągnęło już jednak punkt kulminacyjny od początku bieżącego miesiąca, wykazując tendencję niższą.

Z GIEŁDY

Obroty średnie, tendencja niejednolita, słabsza dla dewizy na Londyn, mocniejsza dla dewizy na Brukselę. Banknoty dolarowe w obrotach parafidowych 5.27 1/4 — 5.27, rubel złoty 4.55 — 4.54 1/2, dolar złoty 8.88 1/2, marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 199.90 funt sterling (banknoty) w obrotach prywatnych 25.09. Akcje: Bank Polski 90.00 — 89.75 — 90.00, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 33.50, Węg. 11.00, Lipol 11.10 — 11.00 — 11.10, Modrzewjów 4.90, Ostrowiec 22.75 — 23.25, Starachowice 16.25 — 17.00.

Muzeum Marsz. Piłsudskiego

Z inicjatywy ministra Zyndram Kościalskiego, związek rezerwistów z własnych skromnych funduszy wykupił ośrodek Żułowa z rak obcych.

Ośrodek ten jest niewielki, wynoszący zaledwie 65 hektarów, co w porównaniu do dawnego 9-ciotysięcznego obszaru jest drobnotką, niemniej jednak obejmuje on całą siedzibę. Odkopano obrósłe łopianem i zasypane gruzem fundamenty dworku i oficyny.

Tak dworek, jak i oficyna mają być zrekonstruowane na podstawie opowiadań s. p. Zofji Kałdenacowej i prof. Bujwida. Oficyna po zrekonstruowaniu będzie miejscem muzeum pamiątek, związanych z osobą Marszałka Piłsudskiego.

Prócz rekonstrukcji tych budynków przewidziane jest odnowienie ogrodu, co wykonane będzie przez szkołę ogrodniczą z Wilna. Pewna firma małopolska ofiarowała bezinteresownie 150 szczepów. Poza tem odbudowana ma być brama wjazdowa według opisu prof. Bujwida.

Od uderzenia samochodu runęły dwa domy

TRJEST, (PAT). W miejscowości Basovizza wielki samochód ciężarowy

najeżdżał na dom dwupiętrowy, który od zderzenia zarysował się i zawalił po upływie 10 minut,

ciągnąc za sobą dom sąsiedni.

Obaj szoferzy ponieśli śmierć na miejscu, zaś mieszkańcy zdobili uratować się ucieczką przed zawałem się domów

List z Szwecji

Zbliżenie polsko — szweckie

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości”)

Sztokholm, w marcu.

Stosunki między Polską a Szwecją stają się coraz żywsze coraz ścisłejsze.

Do „odkrycia” naszego sąsiada przyczyniły się w niemałym stopniu

liczne wycieczki turystyczne, które szerszym kołom publiczności polskiej pomogły do oceny piękna Szwecji i kultury zaprzyjaźnionego narodu. Sztokholm jest dzisiaj „częstym celem podróży naszych rodaków, a język polski słyszy się tutaj na ulicach, w kawiarniach wcale nie rzadko. „Wenecja pół nocy” ściga wszystkich, którzy chcą korzystać z przyjemności niedługiej podróży morskiej i jednocześnie zwiedzić kraj, w którym natura i sztuka podały sobie ręce, tworząc piękno krajobrazu, piękno miast i osad.

Ożywienie w stosunkach nie tylko turystycznych, ale i natury handlowo-komunikacyjnej

odbiło się na stosunku prasy szwedzkiej do Polski i na jej zainteresowaniu się wszystkim, co zabiega o byt i działalność Rzeczypospolitej, leżącej o... miedzę morską. Niedawno odwiedził Gothemburg, największy port handlowy Szwecji, poseł Rzplitej w Sztokholmie, minister A. Roman.

Największy dziennik gothem burski „Handelstidning”, za interesowany wizytą posła, użył słowa wywiad, z którego najciekawsze, ze szwedzkiego punktu widzenia, ustępy przytoczone zostały w całości i podkreślone.

„Wymiana handlowa między Szwecją a Polską” — mówił p. Roman, kształtuje się bardzo dogodnie i nie napotyka na trudności konkurencyjne, gdyż jedna strona eksportuje przeważnie surowce, druga — fabrykaty. Stosunki i środki komunikacyjne odgrywają dużą rolę, to też ustalanie stałych rejsów między Gdynią a Sztokholmem przez szwedzką linię „Amerika — Sverige” a Żegluga Polska jest dobrą zapowiedzią. W maju r. b. będzie otwarta dla regularnych lotów pasażerskich linja lotnicza między portem Malmö a Gdynią.

Marny trunek

(A. E.) Na ławce w ogrodzie siedział pan Anastazy Saczek, trzymając w ręku butelkę.

Obok pana Anastazego dumiał sobie rumiany jegomość, który w pewnym momencie zainteresował się trzymaną przez pana Anastazego butelką.

Przyjrzał się uważnie butelce i aż mu oczy zajaśniały. Napisało mu wyraźnie: „Konjak”.

— Pozwoli pan, że się przedstawię — rzekł rumiany jegomość — Józef Tarkowski jestem.

— Bardzo mi miło. Saczek się nazywam.

— Przyjemnie tu w tem parku — rzekł pan Józef.

— A owszem!

— Zwłaszcza dla młodszych. Ale my to już swoje latka mamy, no nie? Dla nas samo słoneczko nie wystarczy. Stare kości potrzebują innej rozgrzewki.

— Wiadomo — mruknął pan Anastazy i postawił butelkę obok siebie na ławce.

— Człowiek nie musi się od razu schlać jak bęła, ale przecie już po jednej czystej całkiem inaczej na świat patrzy.

— Pewnie, że inaczej.

— Stwierdziwszy w końcu, że ruch turystyczny z Polski do Szwecji i ze Szwecji do Polski staje się coraz żywszy, minister Roman podkreślił sympatię, z jaką spotykają się tutaj różne poczynania kół polskich, dążących

do zacieśnienia węzłów przyjaźni

między oboma krajami

Na tutejszym rynku księgarskim ukazała się ostatnio ciekawa i pożyteczna praca gen. sekretarza Tow. polsko-szwedzkiego, p. K. G. Felleniusa. Jest to antologia polsko-szwedzka, której pomysły nasunęły autorowi, jak sam pisze w przedmowie do swej pracy, jego studja nad dziełem „Szwecja — Polska w r. 1863”. Kierując się tą

wytyczną, zamieścił p. Fellenius w Antologii wybór utworów poetyckich i cytaty prozą, które są

wyrazem sympatii i uczucia Szwedów

dla Polski walczącej wówczas o utrzymanie niepodległości wbrew tyrańskim rządóm jej gniebicieli.

„Z prawdziwą radością — mówi p. Fellenius — wręczałem osobiście egzemplarz mojej książki p. Prezydentowi Rzeczypospolitej”.

Dzisiaj, jak można to stwierdzić na każdym kroku, jest Polska i polskość dobrze znana w Szwecji, a każdy turysta i przybysz od nas spotyka się tutaj z niezmiennie dobrem przyjęciem i sympatią.

WALCZY BY ZACHOWAĆ MIŁOŚĆ MĘŻA

„Zaden mężczyzna nie wart, by o niego walczyć”, mówi znana artystka filmowa Ale tysiące mężczyzn jest innego zdania. Patrzą one z trwogą na pierwsze oznaki zainteresowania, jakie okazuje ich mężom innej kobiecie. Ale czy spoglądają przytem w lustro, zapytując siebie, czy nie jest to częściowo ich wina? Zupelnie naturalnym jest, gdy mężczyzna podziwia jasną, gładką skórę i świeżą, młodzieńczą cerę. Gdy kobieta widzi, że tworzą się jej zmarszczki i uroda jej zaczyna wędznąć, może z łatwością odzyskać dziewczęcy powab, który tak bardzo pociągał jej męża. Najwzyczajniej należy stosować co wieczór znakomity Krem Tokalon, koloru różowego. Działa on na tkanki podczas snu — ściągając zwiotczone mięśnie twarzy, wygładzając zmarszczki i odmładzając skórę. Spójrz w lustro rano, a zauważysz zmianę. W dzień zaś należy używać kremu Tokalon, białego (nie tłustego) jest wybielający, wzmacniający i ściągający.



Zwalczą rozszerzone pory, wagi i inne wady cery. Ta „połączona” pielęgnacja odmładzająca już nieraz, gdy wszystko zawiodło, pomogła do odzyskania miłości męża. Szczęśliwy wynik gwarantowany, lub pieniądze zostaną zwrócone.

U źródeł opieki społecznej

Szopenfeldziarka w roli uwiedzionej ziemianki
Na żerowisku nędzy wyjątkowej

W poczekalni stacji opieki społecznej w Warszawie wyróżnia się z tłumu szarych, przybitych do ziemi interesantów elegancko ubrana pani. Na jej obliczu poprzez szminkę maluje się przygnębienie. Gra rolę? Czy zły los faktycznie spędził ją na dno nędzy i zrównał z szarakami?

Wózny wzywa ją do jednej z urzędniczek stacji.

— Pani?

— Ratuje mnie państwo, bo inna pomoc dla mnie nie istnieje!

— Pani mieszka w Warszawie?

— Od kilku tygodni. Musiałam uciec przed hańbą i skryć się w Warszawie. Póki miałam środki, ratowałam się sama. Dziś nie mam nic i śmierć głodowa zagląda mi w oczy.

— Gdzie jest ojciec pani dziecka?

— W majątku, ale znać mnie nie chce. Gdy „to” się stało, rzucił mnie i o niczem nie chce słyszeć.

— Nie posiada pani rodziny w mieście?

— Wyrzekła się mnie. Zamykają mi drzwi przed nosem.

— Może pani pracować?

— O, tak! Pragnę pracy, ale... nawet sił nie mam, by czekać.

— Otrzyma pani doraźny zasiłek, a za kilka dni proszę się zgłosić. Poszukamy dla pani pracy.

Dama ze łzami w oczach dziękuje i z pieniędzmi w kieszeni odchodzi.

Po kilku dniach... Wykwintny sklep bławatny. Urzędniczka opieki społecznej coś kupuje. Drzwi się uchylają, wchodzi do sklepu „uwiedziona ziemianka”.

— Jeśli pani w tej chwili nie opuści sklepu, wezwę policję! — krzyczy kupiec, a „uwiedziona ziemianka” zmyka czempredzej.

— Kto to jest? — pyta kupca zaintrygowana urzędniczka.

— To znana szopenfeldziarka! Znamy już ją, jak zły szlag!

— Oto jeszcze jeden dowód, jak nie wolno posługiwać się sercem przy wymierzaniu doraźnej pomocy w opiece społecznej! — powiada nam znany działacz, który długie lata strawił w służbie opiekuńczej.

— A może nas pan zechce poinformować na jakim tle rozgrywają się awantury na stacjach opieki społecznej?

— Z dużą słusznością można powiedzieć, że prawdziwie potrzebujący nie wywołują awantur. Noże na urzędników...

— Czy to możliwe?

— I jak jeszcze często się to zdarza! Nożami grożą i piekielnie awanturzą się różnego rodzaju aferzyści, żerujący na nędzy wyjątkowej, złośliwi recydywiści...

— Co to za typy?

— To są osobnicy, zaprawieni do włóczęgi, którzy korzystają z tego, że Opieka Społeczna daje bilety na wyjazd do rodzinnego miasta. Otóż taki typyk otrzymał już raz bilet, sprzedał go gdzieś po drodze lub na samym dworcu w Warszawie i przychodzi po raz drugi, aby mu dać bilet. Odmawia mu się oczywiście i wtedy zaczyna się piekło straszne. — Jak się sprawa przedstawia z zasiłkami dla eksmitowanych?

— O, to smutny rozdział naszej żmudnej pracy! Plaga eksmisji jest tak wielka, że nie podobieństwo ją opanować, aniżli zaradzić. I tutaj z potrzebujących trzeba wybierać najbardziej potrzebujących i ta-

kich, którzy zasługują na pomoc. Te okoliczności ustalają nasi wywiadowcy, którzy mają trudne zadanie do spełnienia.

System udzielania zapomóg w gotówce na zaopatrzenie się w mieszkanie jest społecznie bardziej celowy, niż budowanie baraków dla bezdomnych. Baraki są złem bronić, którzy przed stawiają jakąkolwiek wartość dla społeczeństwa.

— Czem się opieka powoduje przy wymiarze zapomóg mieszkaniowych?

— Sumieniem i raportem wywiadowcy. Wśród eksmitowanych są tacy, którzy mogli komorne płacić, lecz zarobki przepijali i w ten sposób stracili

dach nad głową. Przy utracie mieszkania działała więc zła wola i wolno przypuszczać, że ewentualny zasiłek będzie również zmarnowany. Takich pacjentów kieruje się do baraków, bo niema innej rady. Oczywiście, pomstują oni strasznie, nie przebiegając w wyrażeniach, i zemście pragną wywierać na wywiadowcach.

Zasiłek mieszkaniowy otrzymuje tylko ten, co stracił dach nad głową wskutek nieszcześcia i można się spodziewać, że przed nową eksmisją będzie się bronił ile sił starczy.

O innych formach działania opieki społecznej napiszemy. Jack Bury.

Kratki sądowe

AWANTURA W CELI WIEZIENNEJ

W białostockim więzieniu już trzeci rok za komunizm siedzi 27-letnia Katarzyna Karaniewicz, która została schwytana przez strażniczkę Helenę Stachurę w momencie, gdy usiłowała zapomocą sznurka przeszarować worek z prowiantem. Ponieważ Karaniewiczówna stawiała strażniczkę opór i w odpowiedzi na jej interwencję wymierzył na nią cios pięścią, przeto za ten wyczyn zasiadła na ławie dla oskarżonych. Sąd w Białym Stoku skazał zaciekle komunistkę na 8 miesięcy więzienia, wczoraj zaś Sąd Apel. w Warszawie wyrok ten utrzymał w mocy.

Gdyby temperament panna Karaniewicz potrafiła trzymać na wodzy, toby 14 marca br. odzyskała wolność. W tym dniu bowiem kończyła się jej wymierzona kara. A tak jeszcze 8 miesięcy.

PANNA ANNA

NA STOLE OPERACYJNYM

Panna Anna Chelstowska na wizażu tak bliskie stosunki z kominiarzem Władysławem Kamińskim, że w rezultacie za jej sprawą miała zostać matka. Chelstowska nie zyczyła sobie mieć dziecka, albowiem dowiedziała się od koleżanki, że Kamiński jest żonaty i z nią się nie ożeni.

Plód został spędzony bez groźnych następstw. Gdy o tem dowiedział się Kamiński — zameldował w policji o tym fakcie, żeby na wszelki wypadek asekurować się. W toku dochodzenia, Chelstowska wskazała akuszerkę z Janowa Podlaskiego, 59-letnią Franciszkę Zieniewi-

czową, która miała rzekomo do końca niedozwolonego zabiegu.

W wyniku rozprawy sąd skazał Zieniewiczową na 6 miesięcy więzienia, zaś Chelstowską na 2 miesiące więzienia, przyczem co do obu sąd zawiesił wykonanie kary na okres dwóch lat.

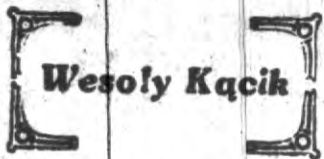
Sprawa ta znalazła się wczoraj na wokandy Sądu Apelac. w Warszawie. Rozprawa dostarczyła nowych okoliczności odnośnie udziału Zieniewiczowej w tej sprawie. Okazało się, że ktoś, kto robił zabieg Chelstowskiej celowo dał adres akuszerki Zieniewiczowej, którą następnie w związku z tem szantażowano. A mianowicie po bytności policji — do Zieniewiczowej przychodził jakiś mężczyzna w czapce kominiarskiej i domagał się 100 zł. za zatusowanie sprawy. Ponieważ ów mężczyzna miał twarz ubrudzoną sadzami, przeto Zieniewiczowa nie mogła kategorycznie stwierdzić, że to był Kamiński.

Sąd Apelac., mając tę okoliczność na uwadze, oraz sprzeczne zeznania świadków — uchylił wyrok i uniewinnił Zieniewiczową, zatwierdzając natomiast karę względem Chelstowskiej.

Pannie Annie radzimy strzeż się podobnego przestępstwa w okresie 2 lat, w przeciwnym razie kara zostanie wykonana.

Dr. med. SZTERN Senatorska 8 (przy pl. Teatralnym) Weneryczne pecherza. drog. mocowych. płciowe. 8 r. — 8 w.

LECZNICA wyłącznie dla REUMATYKÓW i artretyków. Wierzbowa 11 godz. 10—4, 4—8 (dawniej Twarda 21)



Wesoły Kącik

PRZYGODA TEŚCIOWEJ

Pan Ozorkiewicz ma teściową, przy której wszystkie inne bieżące, niczym gwiazdy przy księżycu.

Baba jest wielka i szeroka jak dom, głos ma niczym trąba jerychońska, a zła — jak diabeł.

Pewnego razu wielkie szczęście spotkało pana Ozorkiewicza: żona wyjechała na wieś, a w ślad za nią miała pojechać również teściowa.

Gdy nadszedł upragniony dzień wyjazdu, w całym domu zapanował niebywały rwalet.

— Moje pończochy! — trąbiła basem teściowa. — Gdzie moje pończochy? Prędej, za dwie godziny odchodzi mój pociąg!

Pan Ozorkiewicz latał po mieszkaniu, jak opętany, szukając pończoch.

— Nie pętaj mi się pod nogami! — gzmiała teściowa — już mam pończochy, uciekaj stąd! Gdzie mój włochaty ręcznik? Skąd on się wziął pod stołem? Pewnieś go tam specjalnie położył, żebym go nie znalazła?

— Ależ nie, mam. Widocznie mama go tam niechcący rzuciła.

— Ja rzuciłam? Powtórz, to jeszcze raz, łobuzie!

— Nie, nie! — cofnął się Ozorkiewicz. — Omyliłem się. Widocznie ręcznik sam wpadł pod stół.

Burza była chwilowo zażegnana. Ale nie na długo.

— Rękawiczki gdzie?

— Nie wiem, mam.

— Nie wiesz? A kto ma wie dzieć? Przecież nigdzie ich nie ma.

— Pewnie gdzieś leżą...

— Możesz znowu mi je schować, tak jak ten ręcznik?

— Nie, mam.

— Schował, łobuzie! Gdzie rękawiczki?

— Naprawdę nie wiem.

— Ja cię odzwyczaję od tych głów!

I miała teściowa chwyciła parasolkę.

Pan Ozorkiewicz zemdlał na drugiej stronie stołu; teściowa ruszyła za nim. Pogoń jednak nie dawała wyniku, gdyż pan Ozorkiewicz, jako że mały i chudy, biegał dookoła stołu prędej.

Teściowa starała się bezskutecznie schwytać go to z prawej strony, to z lewej, ale Ozorkiewicz miał się na baczności.

Wtedy dzielna niewiasta prze wróciła stół do góry nogami i Ozorkiewicz, nie mając gdzie się schronić, dostał się w ręce swej prześladowczyni.

Egzekucja trwała około kwadransu. Gdy wreszcie teściowa opuściła z walizką w ręku mieszkanko, Ozorkiewicz położył się do łóżka, nałożywszy na zboleiałe miejsca kompresy z wody gulardowej.

Następnego dnia wpadł do Ozorkiewicza sąsiad, z gazetą w ręku.

— Panie Ozorkiewicz! Czytał pan, co się stało?

— Nie czytałem.

— Pańska teściowa miała przygodę na wsi.

— Jaką przygodę?

— Bandyta na nią napadł! Leży teraz w szpitalu.

— Biedry bandyta. Musiał porządnie oberwać.

— Ależ nie bandyta! Gazeta pisze że to pańska teściowa leży w szpitalu!

Ozorkiewicz machnął ręką.

— Niemożliwe. To widocznie

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

19-letni chłopak a 46-letnia kobieta (Godło: Bolek)

Był piękny, majowy dzień, kiedy wóz z rzeczami zajechał przed bramę jednego z domów Nowomysłska, mieszczącego się przy ul. Warszawskiej.

Była to godzina 4 popoł. W maleńkim izdebce tego domu miałem mieszkać z rodziną swą składającą się z 4-ch braci, jednej siostry i rodziców.

Byliśmy biedni. Ojciec mój pracował w fabryce żelaznej u Rudzkiego.

My, jak nas było 4-ch braci, byliśmy wszyscy malarzami.

W tym samym domu, sąsiadując z nami, mieszkała ładna blondynka Zosia.

Miała 3-ch braci, mniej więcej w tym samym wieku co i ja. Sama zajmowała się krawiectwem. Bracia jej pracować musieli, gdyż nie mieli ojca, a matka gospodarzyła im w domu.

Przy pierwszym spotkaniu się z nią postanowiłem się zapoznać, bo zrobiła ona na mnie wielkie wrażenie. Można powiedzieć, że się w niej zakochałem od pierwszego wejrzenia.

Ale bracia także poczuli do niej sympatię i już nawet z nią rozmawiali. Wprawiało mnie to w zły humor. Bałem się, aby który z braci nie został jej narzeczonym, bo ona dla mnie była pierwszą miłością. Wkrótce i ja zacząłem z nią rozmawiać.

Odnosiła się ona do mnie z pewnością niechęcią, z czego wnioskowałem, że do mnie nic nie czuje. Tłumaczyłem sobie tę jej niechęć różnie: Najpierw, że m się lepiej powodziło niż nam, bo też chodziłem gorzej ubrany od niej i nie miałem nawet poprzedniego ubrania.

Potem, że była jeszcze młodą bo zaledwie miała 16-cie lat a ja miałem 18-cie, więc nie wiedziała co robić. A może miała innego, bogatszego narzeczonego, więc już nie chciała nawet ze mną rozmawiać.

Razu pewnego zobaczyłem ją w towarzystwie młodszego człowieka. Straszne to było

dla mnie, ale wszystko poleciłem opiece Bożej i postanowiłem z nią nie rozmawiać, by sobie nie robić przykrości.

Rano i wieczór modliłem się za nią, aby była kiedyś moja żoną.

Nie rozmawialiśmy z sobą długo. Pewnego razu udało mi się z nią spotkać. (Tak chyba przypadek zrzucił). Długośmy ze sobą rozmawiali, aż weszliśmy na temat małżeństwa.

Wtedy to ona zapytała: — „Panie Jóźku, dlaczego się Pan nie żeni?”

Ja zaś odpowiedziałem na to:

— Jeżeli się z panią nie ożenię, żadna inna panna nie będzie moją żoną, tylko kobieta 46-cio letnia...

Z tych moich słów poważnie mówionych, ona się roześmiała dzwicznym głosem.

Po tej rozmowie więcej nie rozmawialiśmy, gdyż cała moja rodzina wyprowadziła się do Warszawy.

W Warszawie na Solcu wynajęliśmy sobie mieszkanie, w którym zamieszkaliśmy.

Lecz w krótkim czasie spotkało nas nieszczęście.

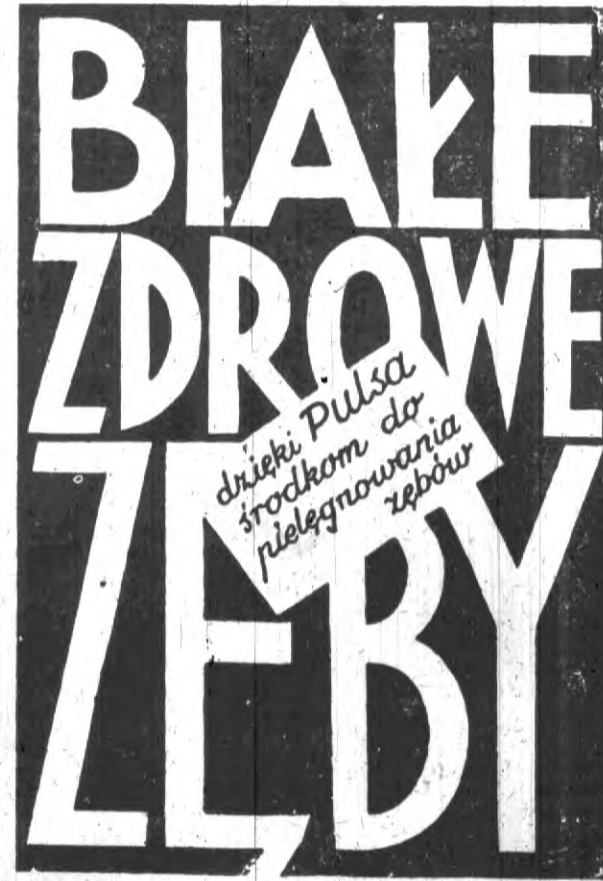
Ojciec umarł, zostawiając nas sierotami.

Wynajęliśmy sobie mieszkanie u jednej wdowy z trogiem dzieci, stając się sublokatorami.

Wyobraźcie sobie naszą sytuację. W jednej izbie mieszkało 13-cie osób dorosłych. Ta kobieta, u której mieszkaliśmy, poczuliśmy do mnie sympatię. Z początku nie zwracała na to uwagi, lecz ona coraz więcej zaczęła mnie do siebie. Dawała mi lepiej jeść, kupowała mi różne rzeczy i tak okazywała mi

swą miłość. U nas była straszna bieda, więc mi to się bardzo podobało. Tak trwale jakiś czas. Ja się nie domyślałem ni-

była starsza kobieta, która miała już lat 46. Kiedy moja matka zauważyła te konkury starej baby, robiła jej wymówki i posta-



czego, a ona zaś myślała bardzo poważnie. Miałem wówczas lat 19-cie, więc nie myślałem o tem, żeby się z nią żenić, bo to

nowiła się wyprowadzić. Ja zaś zostałem kochankiem tej baby.

Dokończenie jutro

Zbrojne siły Niemiec

Wprowadzenie przez Niemcy powszechnego obowiązku służby wojskowej i powiększenie

armji na stopień pokojowej do siły trzydziestu sześciu dywizji sprzeczne jest z postanowieniami Traktatu Wersalskiego, zawartemu w jego części V i zatytułowanemu „klauzule wojskowej”. Wydana w sobotę, 16 marca, ustawa stanowi w ten sposób jednostronną zmianę traktatu pokojowego, dokonaną bez porozumienia z pozostałymi kontrahentami.

W myśl art. 160 Traktatu Wersalskiego siła liczebna armji niemieckiej nie może przekraczać 100.000 ludzi uformowanych w 7 dywizji piechoty i 3 dywizje jazdy, terytorjum państwa niemieckiego podzielone jest odpowiednio do tego na siedem okręgów wojskowych. Tymczasem ustawa z dnia 16 marca wprowadza w Niemczech aż

dwanaście okręgów wojskowych (korpusowych) i 36 dywizji. Ten sam artykuł Traktatu Wersalskiego stanowi, że całkowita liczebność korpusu oficerskiego Rzeszy nie może przekraczać 4 tysiące osób, włączając w to personel sztabów; następnie artykuł ten nie pozwala Niemcom posiadać sztabu generalnego sił zbrojnych (der grosse Generalstab, grand Etat - Major); skądinąd wiadomo, iż przepis ten został już utracony przed wydaniem sobotniej ustawy...

W myśl art. 173 Traktatu Wersalskiego, powszechna obywatelska służba wojskowa jest w Niemczech niedozwolona.

Armja może być kompletowana jedynie drogą zaciągu ochotniczej na lat dwanaście (o-

ficerowie na 25). Stosownie do innych postanowień tego samego rozdziału, nie wolno Niemcom posiadać ciężkiej artylerji (maksymalny kaliber dozwolony 21 cm.), lotnictwa wojskowego ani formacji chemicznych (gazowych). Awiację wojskową wprowadziły Niemcy wbrew temu wyraźnemu zakazowi jeszcze dość dawno przed ogłoszeniem ustawy obecnej, co zresztą otwarcie przyznał minister Göring w swojej rozmowie z przedstawicielami „Daily Mail”.

Sądząc z treści ogłoszonych 16 b. m. przepisów oraz enuncjacji politycznych (odezwa do narodu niemieckiego), zdaje się również nie ulegać wątpliwości, iż rząd Rzeszy zamierza przystąpić zarazem do

rozbudowania floty wojennej, także wbrew wyraźnym postanowieniom traktatu pokojowego. W myśl tych postanowień wolno Niemcom posiadać tylko 6 pancerników o pojemności maksymalnej 15.000 tonn (typu „Deutschland”), sześć krążowników lekkich, 12 kontrtorpedowców i tyleż małych torpedowców. Łodzi podwodnych nie wolno wcale posiadać, nawet handlowych. Traktat zaznacza zarazem, że okręty budowane w celu zastąpienia zużytych jednostek bojowych, nie mogą przekraczać 10.000 tonn dla pancerników i 6.000 dla krążowników. Całkowity personel floty nie może przekraczać 15.000 osób, w czem 1.500 oficerów zaciąganych drogą rekrutacji ochotniczej na lat dwanaście (o-

PROGRAM RADIOWY

6.30 Pieśń poranna. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.10 Koncert 12.50 Chwilka dla kobiet. 13.00 Muzyka. 13.50 Wiadom. o eksp. pol. 13.55 Przegl. giełd. 15.40 Koncert. 16.30 „Pani domu i jej pomocnica”. 16.45 Kwadrans słynnych artystów. 17.00 „Podstawy wiedzy społecznej”. 17.15 Koncert. 17.50 „Książka i wiedza”. 18.00 Piosenki. 18.15 Wesoły sketch. 18.30 Skrzynka technicz. 18.40 „Życie kult. stolicy”. 18.45 Płyty. 19.25 „O czem pamiętać należy przy sadzeniu drzew owocowych”. 19.25 Wiad. sport. 19.35 Piosenki. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Fragment operowy. 20.15 Audycja literacka. 20.55 Jak pracujemy w Polsce.

21.00 Koncert Chopin. 21.30 „Bibljota karstwo w Polsce”. 21.40 Pieśni. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka lekka.

PIOSENKI WITOLDA ELEKTOROWICZA I TAD. FALISZEWSKIEGO

Amatorów nastrojowej piosenki ucieszy niewątpliwie wiadomość o występie mikrofonowym Witolda Elektorowicza, który dziś o godzinie 18.00 odśpiewa kilka melodji Johnstona, Dana, Stolza oraz jedną piosenkę własną. O wcześniejszej godzinie, bo o 15.45, da się słyszeć przez radio w programie przebojów Tadeusz Faliszewski, Śpiewak wystąpi w czasie koncertu w wykonaniu zespołu mandolinistów W. Tychowski.

WIKTOR LABUNSKI I JOZEF WOLIŃSKI

Dzisiejszy wieczór chobinowski rozpocznie się o godz. 21.00. Obejmuje programem mistrzowska, o charakterze improwizowanej fantazji sonate h-moll, w wykonaniu pianisty, Wiktora Labuńskiego. Tegoż dnia o godzinie 21.40 wystąpi przed mikrofonem rozgłośni poznańskiej zawsze mile słuchany przez radiostuchaczy tenor poznański, Józef Woliński. Świetny ten artysta odśpiewa szereg pieśni polskich. W programie: Niewiadomski, Górski, Moniuszko, Żeleński i Gall. Koncert transmitują z Poznania wszystkie rozgłośni polskie.

PANI DOMU I JEJ POMOCNICA

Nieregulowanie stosunków między panią domu i jej pomocnicą powodują ciągle jeszcze nie tylko codzienne nie dogadania w pracy codziennej, ale również wzrastająca z biegiem czasu niechęć wzajemną obu stron. Chlebodawczyni nie umieją dobrze zorganizować domu, a pomocnice najczęściej nie mają żadnego przygotowania, do swej odpowiedzialnej pracy. Sprawy te rozważ przed mikrofonem dziś o godz. 16.30 p. Maria Mauersbergowa, kładąc nacisk na niezbędne i ułatwiające życie wyrównanie tych stosunków.

Istotnie nazajutrz w gazecie ukazało się odpowiednie sprostowanie.

Astrolog.

HUMOR

WRÓZBA

— Otrzyma pani list od blondyna.

— Ach, już wiem. Krawiec przysłał mi rachunek!

WIERNIA ZONA

— Skoro mój mąż umarł, to i ja żyć nie chcę. Pójdę za nim.

— Kobieto! Daj mu przynajmniej w grobie trochę spokoju.

SEN

— Twoja żona śniła mi się.

— A co mówiła?

— Nic.

— To nie ona

TEŚCIOWA ZAMORDOWAŁA ZIĘCIA

Kult Franciszka Józefa I w Austrii

Austrjackie koła monarchistyczne nie ustają w propagandzie habsburskiego monarchizmu. Na rok bieżący przygotowuje się kilka imprez o monarchistycznych tendencjach. Imprezy te finansowane są z środków które nie tak daleko znajdują się od skarbu państwa.

We Wiedniu założony został w tych dniach specjalny komitet, który ma przygotować wystawę cesarza Franciszka Józefa.

Wystawa ma pokazać społeczeństwu austriackiemu, jak to Franciszek Józef starał się o gospodarczy i kulturalny rozwój swego państwa i tych narodów, które po nieszczęśliwej wojnie światowej odłączyły się od monarchii austro-węgierskiej. Ciekawym jest, że tym razem impreza ta znajdzie poparcie i ze strony Budapesztu. Rząd węgierski wysłał na wystawę również pamiątki, będące w posiadaniu państwa węgierskiego, zwłaszcza maskę pośmiertną Franciszka Józefa, jedyną jaka istnieje.

Celem zyskania jak największej zwiedzających wystawę

Specjalny komitet ma zorganizować wycieczki do Wiednia i z państw sąsiednich, zwłaszcza z Czechosłowacji, Jugosławii i Węgier. Zagranicznym tym gościom ma się przypomnieć, w jakim dobrobycie żyli pod panowaniem Franciszka Józefa i jak żyliby, gdyby los nie rozbił monarchii austro-węgierskiej. To wszystko jest dowodem, że austriacka propaganda monarchistyczna - habsburska ma być rozszerzona i na państwa sąsiednie, t. zn. te, które należały do „nieboszczyki” Austrii.

Proces Wandy Zegiestowskiej, który rozpoczął się wczoraj w Sądzie Okręgowym, należał niewątpliwie do jednych z najciekawszych spraw kryminalnych ostatnich lat.

51-letnia Wanda Zegiestowska postawiona została w stan oskarżenia

za zabójstwo dokonane na osobie swego zięcia Romualda Sałacińskiego, radcy Ministerstwa Skarbu.

Według aktu oskarżenia, zabójstwa tego dokonała oskarżona w dniu 11 października r. ub. w mieszkaniu przy ul. Krzywickiego 11.

W lutym roku ubiegłego zmarła w szpitalu ewangelickim w Warszawie żona Sałacińskiego wskutek komplikacji, jakie się wywiązały po poronieniu.

Zegiestowska dopatrywała się, że przyczyną śmierci był Sałaciński, który rzekomo nie chciał mieć potomstwa i nakłonił żonę do przerwania ciąży.

Od chwili śmierci córki, Zegiestowska prześladowała Sałacińskiego i wreszcie krytycznego dnia oddała z rewolweru, potajemnie zabranego Sałacińskiemu,

3 wystrzałów, które przerwały życie młodego człowieka.

Na wczorajszej rozprawie sprawozdano Zegiestowską z więzienia. Jest to

kobieta niepozorna, o bladej twarzy, ledwie widocznej spod grubej żałoby, która nosi po śmierci córki.

Na zadane przez przewodniczącego rozprawie wiceprezesa Dudę pytanie, czy oskarżona przyznaje się do winy, Zegiestowska oświadcza, że nie.

Następnie składa wyjaśnienia, że całego krytycznego dnia nie pamięta, nie wie, co się stało i kto jest temu winien. Dopiero z odczytanych akt śledztwa sąd ustala, że Zegiestowska przed sędzią śledczym

przyznała się do winy, motywując zabójstwo nienawiścią do zięcia za spowodowanie śmierci córki. Zegiestowska zeznawała wtedy że Sałaciński nawet sam ją prosił, by go zabiła. Uważała to za naturalne, bo „dlaczego on miał żyć, kiedy córka nie żyje”. Wobec tak jawnie sprzecznych zeznań oskarżonej

sąd wezwał psychiatrów, którzy mają wydać opinię co do stanu poczytalności oskarżonej, a w szczególności czy możliwym jest, aby tragiczne zajście mogło się zdarzyć oskarżonej w pamięci.

Wobec nieprzyznania się oskarżonej do winy, sąd zarządził zbadanie świadków.

Pierwszą grupę stanowili funkcjonariusze policji.

Z zeznań ich wynika, że za-

alarmowani zostali przez sąsiadów Sałacińskiego, którzy usłyszeli w jego mieszkaniu salwę rewolwerową. Po przybyciu na miejsce, zastali drzwi, prowadzące do mieszkania zamknięte, a na natarczywe stukanie nikt nie nadchodził.

Drzwi wyłamano. Okazało się, że i także drzwi do pokoju Sałacińskiego są zamknięte.

Po wyważeniu drzwi oczom policji przedstawił się tragiczny obraz: koło balkonu w nienaturalnej pozycji spoczywały stygnące szybko zwłoki Sałacińskiego. Szyba w balkonie była wybita, na rękę nieboszczyka widoczne ślady porażenia szkłem. Cały obraz przedstawiał się raczej jako akt samobójstwa.

Pytanie czy popełniła zabójstwo, Zegiestowska zaprzeczyła, dodając:

— Zresztą nie byłam tu sama. Była jeszcze Niemka. Dlaczego na mnie panowie rzucają podejrzenie?

Dopiero w toku dalszego badania, oskarżona w pewnym momencie zawołała:

„Tak, ja zabiłam! Z zemsty zabiłam zięcia!”

Zkolci zbadano 4 lekarzy, którzy leczyli żonę Sałacińskiego. Z zeznań ich wynika, że Zegiestowska cierpiała na patologiczną chorobę narządów rodnych.

Skutkiem komplikacji wynikło zapalenie otrzewnej i w następstwie śmierć Sałacińskiego. Pizypisywanie przez oskarżoną winy śmierci żony Sałacińskiemu jest na niczem nieoparte.

Zeznania lekarzy zrobiły duże wrażenie.

Do najciekawszych może zeznań należy zeznanie służącej Sałacińskiego, Wiktorji Kobiarskiej, która była jedynym niemal świadkiem potwornych stosunków w domu Sałacińskiego.

— „Nastałam do służby w kwietniu zeszłego roku. Już w pierwszym dniu byłam świadkiem wielkiej awantury, jaką urządziła Zegiestowska zięciowi. Zegiestowska robiła wymówki, że swoim postępowaniem Sałaciński zabił żonę. „Odsiedzę, a zrobię mu krzywdę” — wołała Zegiestowska.

Sałaciński bał się i unikał teściowej. Raz Zegiestowska zasypała mu oczy piaskiem. Od tego dnia Sałaciński nigdy sam nie wchodził do mieszkania. Oczekiwałam na niego na schodach, gdy wracał z Ministerstwa i ja go przeprowadzałam przez przedpokój, bo Sałaciński bał się, że mu teściowa

oczy kwasem wypali i nakładał kapelusz na twarz.

Sałaciński wniósł skargę karną do sądu na Zegiestowską, ale później skargę wycofał, nie chcąc, aby sprawa nabrała roz-

głosu. Uzyskał tylko wyrok eksmisyjny na Zegiestowską

i tego dnia komornik doręczył jej zawiadomienie, że eksmisja jest wyznaczona na 15-go.

Gdy o tem opowiedziałam Sałacińskiemu, ten się odezwał: „Kto wie, czy ja będą żył do 15-go!”

Ponieważ przyszła nauczyciel

ka niemieckiego, ja wyszłam na miasto. Po jej wyjściu Zegiestowska zabiła Sałacińskiego.”

I te zeznania ogromnie podważyły wyjaśnienia Zegiestowskiej.

Po zakończeniu przewodu sądowego Sąd ogłosił wyrok, mocą którego Zegiestowska została skazana na 6 lat więzienia.

Uroczystości imieninowe ku czci Marszałka Piłsudskiego

W dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego od wczesnych godzin rano przybrała odświętny wygląd. Miało to zostać udekorowane flagami narodowymi.

Wszystkie gmachy publiczne przyozdobione girlandami z zieleni, festonami o barwach narodowych i kobiercami, zwieszającymi się z balkonów i okien, w obmowianiu których widnieją portrety Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wystawy sklepowe, bogato przyozdobione za szybami wystaw widnieją portrety Marszałka Piłsudskiego, jak również i obrazy oraz ilustracje, związane z epopją legionów lub z życiem i działalnością Dostojnego Solenizanta.

Na placach stolicy zbudowane zostały w tym roku dekoracje. Na placu Marszałka Piłsudskiego wznosi się strzelista wieża wieńczona stylizowanym orłem białym. Na Placu Teatralnym widnieją z czerwonej barwy cyfry umieszczone po 4-ch stronach ustawionej tam dekoracji.

Cyfry te oznaczające lata 1831, 1863, 1905 i 1914, wskazują etapy kolejnych walk o niepodległość. Również piękne dekoracje, ustawiono na placach przedmieść Warszawy.

W stolicy od samego rana ruch nie zwykle ożywiony, gdyż przybyło dziesiątki wycieczek oraz tysiące osób ze wszystkich zakątków kraju. O zmroku miasto pięknie iluminowane zajął milionem świateł. Pomniki, gmachy państwowe i kościoły zostały oświetlone reflektorami.

Wieczorem przy udziale wielotysięcznych rzesz ludności odbyła się olbrzymia manifestacja na placu Marszałka Piłsudskiego ku czci Dostojnego Solenizanta.

O godz. 18.30 w świetle setek pochodni ustawiły się na placu Marszałka Piłsudskiego organizacje b. wojskowych ze związkami legionistów i P. O. W. na czele, kompanie honorowe Związku Strzeleckiego oraz setki organizacji ideowych, społecznych i zawodowych.

Przed gmachem komendy garnizonu przybyły kompanie chorągwi pułków piechoty i szkoły podchorążych inżynierji z orkiestrami, biorące udział w capstrzyku, ustawiając się przed gmachem Komendy.

Do zgromadzonych na placu Marszałka Piłsudskiego przemówił prof. Michałowicz, zaś na dziedzińcu belwederskim wygłosił przemówienie gen. Osipiński.

Bardzo uroczysty charakter miały uroczystości imieninowe również w innych miastach Polski oraz wszędzie zagranicą, gdzie mieszkają Polacy.

Prezydent Rzeczypospolitej i pani Mościcka wysłali na ręce pana Marszałka Piłsudskiego do Wilna depeszę z życzeniami imieninowymi.

Od wczesnego ranka na ulice miasta wyległy tłumy publiczności, witając sztafety konne wojskowe i przy sposobieniu wojskowego, zdążające do Belwederu z wyrazami hołdu dla dostojnego Solenizanta.

O godz. 8-ej rano rozpoczął się start tradycyjnego marszu Sulejówek — Belweder.

W pałacu belwederskim od wczesnych godzin rannych ruch wielki. W specjalnych salach składane są upominki, które przynoszą dla pana Marszałka poszczególne delegacje i osoby prywatne.

Już od godz. 9-ej rano zaczęły przybywać na dziedzińiec belwederski niezliczone sztafety konne organizacji P. W. oraz sztafety poszczególnych jednostek kawalerji, artylerji i broni pancernej, sztafety klubów motocyklowych, Związku Strzeleckiego, oraz sztafety kolarskie z wyrazami hołdu dla pana Marszałka. Specjalną uwagę zwracała sztafeta konna Związku Beliniaków ze Lwowa w historycznych mundurach pierwszego pułku ułanów Beliny. Raport od poszczególnych sztafet i oddziałów wojskowych przyjmował dowódca O. K. I. gen. Jarnuszkiewicz, w towarzystwie wyższych oficerów z komendantem m. st. Warszawy ppłk. Pereswiet-Soltanem na czele.

Dalej przybywały kolejno delegacje oddziałów wojskowych, stacjonowanych w Warszawie z dowódcami

na czele. Wśród nich korpus oficerski i delegacja żołnierzy pierwszego pułku szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego, oraz delegacje oddziałów wojskowych z całego kraju. Przybyła również liczna grupa weteranów 1863 roku.

O godz. 11-ej w specjalnie wyłożonych księgach składała życzenia generalicja i wyżsi wojskowi z gen. Sosnkowskim, Kasprzyckim, Składkowskim i Gąsiorowskim na czele. Dalej członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów prof. dr. Leonem Kozłowskim, marszałkowie Sejmu i Senatu, prezes Najwyższej Izby Kontroli Krzesiński, 1-szy prezes Sądu Najwyższego Trybunału Administracyjnego Helczyński, podsekretarze stanu i liczni posłowie i senatorowie z prezesem Stawkim, b. premierzy Prystor i Janusz Jędrzejewicz, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, członkowie Domu Wojskowego i Cywilnego pana Prezydenta R. P., członkowie korpusu dyplomatycznego z nuncjuszem apostolskim msgr. Marmaggiem, attachés wojskowi, akredytowani w Warszawie, przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, przedstawiciele wyższych uczelni, świata kulturalnego i naukowego, delegacje szkół i młodzieży, wyżsi urzędnicy państwowi oraz przedstawiciele władz samorządowych.

Przez całe popołudnie przybywali do Belwederu przedstawiciele licznych organizacji i stowarzyszeń oraz osoby prywatne, wpisując się do ksiąg oraz przynosząc liczne podarki, składane w specjalnych salach.

Podjasnogórski „Tas'emka”

Na bruku częstochowskim na zwisko 41-letn. Jana Gotowala znane jest z najgorszej strony. Gotowala jest nierobem, żyje z pieniędzy, wymuszonych pięścią od właścicieli budek na placu Jasnogórskim.

Pewnego dnia Gotowala przybył do budki Krygierów, gdzie w tym czasie spożywała potrawę patniczka Agnieszka K. Podpity nieco sobie Gotowala począł zalecać się do nieznajomej, przyczem w pewnej chwili okazał obecnym opuścić budkę, w której pozostał sam na sam z panną Agnieszką.

Oszuści emigracyjni

Państwowe władze emigracyjne wraz z Syndykatem Emigracyjnym, jak również prasa, przy pomocy swoich publikacji, bezustannie uświadamiają ludność wiejską o wywołanej sztucznie gorączce, pobudzającej i zachęcającej do wyjazdu na terytorja paragwajskie.

Jak już niejednokrotnie zostało stwierdzonym, gorączkę tę wywołują nieuczciwi i zakonspirowani agitatorzy, działający nietylko na terenie Polski, ale również we Francji.

Syndykat Emigracyjny wskazywał już poprzednio, że na terenie Paryża zajmuje się agitacją wychodzącą do Paragwaju biuro podróży „France-Pologne” i „Paris-Globe”. W tym celu biura te wydają specjalnie brukowe pisemko w języku polskim pod nazwą „Kurier Paryski”.

Instytucje te kierowane są przez niejakiego p. Mańko, pochodzącego z Polski. Nieuczciwa działalność p. Mańko jest notowana u władz polskich w

Krzyki napastowanej kobiety usłyszał posterunkowy, który zajście zlikwidował. Okazało się, że Gotowala gotował się do zgwałcenia panny Agnieszki. W czasie szamotania się — nadbiegł policjant, zastając Gotowalę przystosowanym na wszelką ewentualność.

Sąd Okr. w Częstochowie uznał Gotowalę winnym dokonania gwałtu i skazał go za to na 3 lata więzienia, wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie nie podzielił tego stanowiska i, uznając G. winnym usiłowania zniewolenia uchylił wyrok i skazał go na rok więzienia.

Wychodźstwo polskie we Francji dotknięte jest prawie całkowicie bezrobociem, znajdując się pod strachem ciągłego wyrzucenia z Francji. Z takiego beznadziejnego stanu rzeczy korzystają nieuczciwe biura podróży i ich rozmaite agencje, namawiając nieszczęśliwych emigrantów do podjęcia bezcelowych podróży za morze.

Syndykat Emigracyjny wyjaśnia, że wszystkie instytucje, kierowane przez p. Mańko, są szkodliwe i narażają emigrantów na straty.

Emigranci we Francji, powinni zwrócić się osobiście lub piśmiennie po radę do najbliższego Konsulatu R. P.

Z sali sądu grodzkiego

„Delegat” policji obyczajowej

„Już miało się ku końcowi lata. Ciepło. Pogodnie.

Było to pod wieczór. Słońce stało ostatnie złote promienie na rozpaloną ziemię. W takiej chwili kochankowie pragną wrażeń, marzeń i... Hijołków... Wiece piękna Wenus, rozpostarli się skrząca nakształt motyla młnie na schadzce z oczekującym nań, wśród miłosnego poszum drzew i kwiatów, oblatujących...”

„O! bo natura daje boskie chwile urojeń...”

„Ten piękny „podwieczorek” wykorzystał student 25 - letni p. Jan P. i wraz z narzeczoną, panną Zofją S. udał się na spacer nad brzeg szermującej Wisły, by zdala od ludzi porozumieć się ze swą bogdaną.

Gdy tak kroczył przylutni ku sobie — nagle, jakby z pod ziemi wyrósł jakiś drób i głosem chrapliwym:

— W imię moralności — przysta-

legitymację.

Student okazał swą legitymację, lecz narzeczoną nie posiadała żadnego dowodu. Żeby stwierdzić jej tożsamość — ów nieznajomy przedstawiciel policji obyczajowej, polecił studentowi oddać się niezwłocznie — sam zaś ujął przerażoną pannę pod rączkę, usiłując doprowadzić ją do najbliższego komisariatu.

Tymczasem zaniepokojony o los swej narzeczonej — student sprządził policjanta, który zatrzymał agenta. Okazało się, że nigdy agentem nie był i nie jest. Całą tę historję zaaranżował dla zysku, bowiem liczył na okup, względnie dla przygody...”

Sąd Grodzki wymierzył Antoniemu K... 2 miesięce aresztu za podobne zjawisko. W wydziale odnawiania... ten utrzymał w ni-

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Na prośbę Lareckiego sędziego Lisiewicz odparł z całą gotowością:

— Najchętniej ułatwię panu zadanie. Przyjmijmy narazie za prawdę udzielone mi dotychczas przez pana wyjaśnienia. W takim razie wiadome banknoty mogą pochodzić tylko od tych, którzy z panem przegrali w karty albo od owego dłużnika, który panu zwrócił sto tysięcy.

Larecki opuścił głowę. Zmarszczył czoło...

Lisiewicz mówił dalej:

— Co się dotyczy klubu, sprawa pójdzie bardzo gładko, skoro pan był łaskaw nam wymienić nazwisko swych partnerów w grze. Zresztą, i tak się może dowiedzieć. Zostaje tylko tajemniczy dłużnik, którego nazwisko pan tak starannie ukrywa. Gdyby pan je wymieniał, byłby pan ocalony. Posłałbym natychmiast do niego jednego z moich agentów, który sprawdziłby pańskie twierdzenie i jeżeliby się okazało zgodne z rzeczywistością, byłby pan natychmiast oczyszczony od wszelkich podejrzeń. Przeciwnie, jeżeli pan się będzie upierał przy ukrywaniu nazwiska owego dłużnika, stanie się jasne, że pan kłamie, że ów dłużnik jest jedynie postacią zmyśloną, aby się wykręcić... Doprawdy, nie widzę dla pana innego sposobu obrony. Przypuszczam, że pan weźmie sobie moje słowa do serca i wreszcie przemówi. Czekam na to...

Roman podszedł do sędziego Lisiewicza i rzekł nagle:

— Dobrze, skoro pan sobie tego życzy... skoro to tak niezbędne, więc... powiem.

I już miał rzec...

Ale w ostatniej chwili powstrzymał się... jak już kiedyś...

Jakby mu to nazwisko utknęło w gardle i nie mogło się wydobyć...

I nagle cofnął się, jakby go sędzia czemś przestraszył.

Wpił zakrzywione palce we włosy, targając je z wściekłością, jakby chcąc się ukarać za chwilę słabości... A białe zęby wgrzyzł w dolną wargę, aż z niej krew trysnęła, aby tylko słowa nie szepnąć.

Lisiewicz zdawał się tego wszystkiego nie dostrzegać i prosił delikatnie:

— Więc cóż? Może pan jednak się zdecyduje?

Larecki jednak znów padł na swój fotel i ukrył twarz w dłoniach, jak dziecko, zamierzające wnet wybuchnąć płaczem.

Trwał tak nieruchomo dłuższą chwilę.

Ale nie płakał...

Widać było tylko z drgania jego palców, jakby przeszywanym prądem elektrycznym, że przeżywał chwilę okropnego wstrząsu nerwowego.

Lisiewicz usiłował go przekonywać:

— Niech pan pomyśli, jakie przypuszczenia można będzie wysnuwać z pańskiego milczenia...

— Przysięgam panu... na wszystko co mam w życiu najdroższego... na moją żonę... na moją miłość ku dziecku... że mówię prawdę.

— Dobrze, ale jakże sąd ma panu uwierzyć (skor) pan mi odbiera jedyną możliwość sprawdzenia wiarygodności słów pańskich?

— Ha, trudno... W takim razie niech się dzieje wola Boża... — rzekł Larecki, wstając z miejsca — niech mnie pan aresztuje. Może mnie pan zabrać w tej chwili, a ja jednego słowa nie dodam już do tego, co powiedziałem.

— Dziwny upór — szepnął Lisiewicz sam do siebie.

Na głos zaś dodał:

— Wobec tego aresztuję pana. Sam pan tego chciał i zmusił mnie pan do tego wbrew mojej woli.

Sędzia Lisiewicz spisał protokół, dał go do podpisania Lareckiemu, spisał również protokół z zeznań Wońskiego oraz wyników badań Rakuna, dołączył wiadome banknoty i wszystko razem wraz z podejrzanym postanowił przekazać właściwemu sędziemu śledczemu.

Właśnie zadzwoniono na południe, gdy Lisiewicz rzekł Lareckiemu:

— Pan będzie łaskaw pozwolić za mną.

Gdy mijali biuro, gdzie zebrani byli wszyscy współpracownicy, Larecki zatrzymał się i przemówił do nich:

— Drodzy przyjaciele, zostałem zaaresztowany, będąc obwiniony o straszliwą zbrodnię... o morderstwo rabunkowe... Opuszczam was... ale uspokójcie się... nie na długo... Nietrudno mi będzie dowiedzieć mojej niewinności... Pracujcie, jakby nigdy nic... Panu, panie Józefie — rzekł do kasjera — powierzam kierownictwo fabryki... Dowidzenia, przyjaciele.

Wszyscy podchodzili do niego po kolei, mocno ściskając mu ręce w milczeniu, bo zbyt byli oszołomieni tą zdumiewającą wiadomością.

Woński wyciągnął się z Lareckim, mówiąc mu:

— To niedorzeczne oskarżenie. Usprawiedliwi się pan z łatwością.

Larecki uśmiechnął się ze smutkiem. Już przedstawiał w to wierzyć.

Gdy przechodził przez podwórze, przepływała przez nie właśnie fala robotników, zdążających na obiad.

Byli niemało zdumieni, widząc Lareckiego, trzymanego za obie ręce przez agentów, aby nie uciekł.

Z szybkością błyskawicy rozeszła się wieść:

— Stary aresztowany!

Lubili go wszyscy za jego uczciwość, prostotę i dobroć w stosunkach z pracownikami.

To też po chwili cała grupa: Lisiewicz, Rakun, Larecki i agenci została otoczona zwartym kołem setki robotników, przybierających dość groźną postawę.

A były to wszystko zdrowe chłopcy, z którymi niema żartów.

Wystarczyłoby, aby Larecki kiwnął palcem, a byłby natychmiast uwolniony.

Lisiewicz wyczuł to i przez chwilę był poważnie zaniepokojony.

Larecki wszakże zwrócił się do swych robotników z przemówieniem tej treści:

— Uspokójcie się, drodzy przyjaciele i rozejdźcie się. Padłem ofiarą pomyłki. Ale jeszcze dziś wieczorem... a najpóźniej jutro z rana wrócę i będziemy znowu razem... Nie obawiajcie się o wasze wypłaty... Będziecie je nadal otrzymywać regularnie od pana Wońskiego.

Aż tu nagle podsunął się młody chłopak o zamorusanej twarzy i zawołał:

— Jak pan szef uważa... Bo na jedno słowo z ust pana, takbyśmy tych hintów oporzadzili, żeby z nich tylko mokre miejsce zostało, a pan szef mógłby drapać, gdzie pieprz rośnie...

— Nie, mój chłopcze; uciekając przyznałbym się do winy.

— Jak pan szef uważa — powtórzył chłopiec — bo mybysmy się z nimi uwineli raz dwa...

Dalszy ciąg jutro

TOWAR NR. 1

o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Wstrząsająca opowieść

Gdy cała kawalkada przybyła do zakładu dla umysłowo chorych, najbardziej ucieszyli się z tego dozorczy, którzy przeszli parę przykrych godzin spowodu ucieczki Józika i byli nią wielce strapieni.

Przekonani, że policji udało się schwycić zbiegę i sprowadzić go spowrotem do zakładu, powitali jego zjawienie się z uczuciem radosnej ulgi.

Z tem większym zdziwieniem usłyszeli żądanie Artura, domagającego się natychmiastowego wypuszczenia Józika.

Oczywiście, dozorczy nie mogli w tej mierze sami zdecydować i skierowali całą gromadkę do zarządzającego zakładem.

Ten wysłuchał spokojnie słów Artura, poczem rzekł:

— Uprawnienia moje nie sięgają tak daleko. Niewolno mi zwolnić chorego z zakładu bez polecenia lekarza naczelnego.

— Proszę nas więc do niego zaprowadzić.

— Niestety, to niemożliwe, bo przed chwilą wyszedł i dziś już nie wróci. Dopiero jutro o dziewiątej z rana. Słowem, pacjent musi u nas jeszcze pozostać do jutrzejszego ranka, potem dopiero lekarz naczelnny go zbada i postanowi, co będzie dalej.

Zanim jeszcze Artur i Julia zdążyli coś na to odpowiedzieć, wzburzony straszliwie Józik rzucił się naprzód i zawołał:

— Co? Jeszcze do jutra tu mam siedzieć? Nie! Ani mi się śni! Nie chcę! Mało się tu u was nasiedziało? Ja jeszcze na was znajdę sposoby. Pozbawienie mnie wolności na tak długi przeciąg czasu nie ujdzie wam płazem! Miara się przekrała! Ani chwili dłużej tu pozostać nie zamierzam! Muszę być wypuszczony stąd natychmiast!

Zarządzający zakładem wysłuchał to wszystko z całkowitym spokojem, poczem mrugnął na Artura i szepnął mu:

— A widzi pan...?

— Co takiego? — zapytał Artur.

— Co pan chce przez to powiedzieć?

cila Julia, nie rozumiejąc tajemniczo ironicznych spojrzeń zarządzającego — nic szczególnego nie widzimy...

Zarządzający spojrział na oboje jakby z politowaniem i rzekł:

— Jeżeli państwo nie widzą niczego osobliwego w tym człowieku, to niezmiernie żałuję. Nic innego nie pozostaje mi powiedzieć. To tylko jeszcze chyba, że my, specjaliści, znający się na rzeczy, widzimy, iż są wszelkie dane ku temu, aby jeszcze nie wypuszczać z zakładu tego pacjenta. Powinien być tu w zamknięciu jeszcze długi czas, przyczem jakiegokolwiek oznaczenie terminu wypuszczenia w tej chwili uważam jeszcze za całkowicie przedwczesne.

To doprowadziło Józika do ostatecznej pasji.

Wrzasnął:

— Łotry, niegodziwcy, nikczemnicy! Ja mam być zamknięty jeszcze na długi czas? To was należy zamknąć i to tak, żebyście już nigdy na świat Boży nie wyrzeli, łobuzy, szubrawcy, łajdaki!!!

I wiele jeszcze mocnych wyrzów posypało się z jego ust, na które aż wystąpiła pianina, taki był straszliwie rozwścieczony.

Wściekłość jego potęgowała się z sekundy na sekundę i w końcu chwycił nawet krzesło i zamachnął się nim na zarządzającego, krzycząc:

— Ja wam łby porozwalam, te głupie tępe łby!

Jeszcze chwila, a krzesło spadłoby na głowę zarządzającego, lecz dozorczy i policjant uprzedzili to, wrywając krzesło z rąk Józika i szamocząc się z nim.

Zarządzający krzyknął:

Jutro dalszy ciąg

sensacyjnej powieści p. t.

„POZERACZ SERC KOBIECYCH“.

Dalszy ciąg pojutrze.

Budżet miasta na r. 1935-36 sporządzony

W tych dniach Zarząd Miejski ukończył prace nad sporządzeniem budżetu m. Grodna na rok 1935-1936. Prace nad budżetem z rozmaitych względów uległy opóźnieniu, najważniejszym względem jest zmiana Zarządu Miejskiego jaka miała miejsce przy końcu ub. r.

Obecnie budżet z dniem 18 b. m. został wyłożony na przeciąg dni 7 do przeglądu publicznego, celem komunikowania przez obywateli miasta swych uwag Zarządowi Miejskiemu.

Po terminie dni 7 preliminarz Zarządu Miejskiego wejdzie pod obrady Rady Miejskiej, która po pierwszym czytaniu przekaże preliminarz komisji finansowo-budżetowej. Debata komisyjna zazwyczaj zajmuje na więcej czasu, poczem uzgodniony preliminarz zatwierdza się definitywnie na jednym posiedzeniu Rady Miejskiej.

Tok prac budżetowych na tem się nie kończy, bowiem budżet uchwalony przez Radę Miejską wędruje do władz nadzorczych do Urzędu Wojewódzkiego, który zazwyczaj w ciągu miesiąca dokonuje poprawek w formie założeń. Poprawki — założeń wracają do organów samorządu miejskiego, które w

myśli tychże zmieniają pozycje budżetowe.

Widzimy, że wszystkie te fazy wymagają dużo czasu, zaś rok budżetowy rozpoczyna się

za 10 dni t. j. z dniem 1 kwietnia.

Do obszerniejszego omówienia budżetu wrócimy we właściwym czasie.

Wznowiony proces komunistyczny po odbytych połogu oskarżonej

W dniu jutrzejszym t. j. 21 b. m. w Sądzie Okręgowym w Grodnie odbędzie się proces komunistyczny.

Na ławie oskarżonych zasiądą m. cy W. Brzostowicy Szolom Serlin, odpowiadający z wolnej stopy oraz Nadezja Bandarykówna przebywająca w więzieniu od chwili aresztowania. Oskarżeni uprawiali działalność komunistyczną na terenie gminy W. Brzostowicy do czerwca 1934 r.

Jak wiadomo powyższy proces miał się odbyć w ub. miesiącu, lecz ze względu na to,

Przed sezonem wiosennym na robotach publicznych

Wszyscy robotnicy w liczbie 232 zatrudniani na robotach publicznych (3 dni w tygodniu) otrzymali dwutygodniowe wypowiedzenie. Krok ten należy tlu-

maczyć zbliżającym się sezonem wiosennych robót.

Z dniem 1 kwietnia rozpoczynają się roboty finansowane przez Fundusz Pracy. To też wypowiedzenie przyniesie raczej polepszenie warunków pracy.

Wybór jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

Jeszcze jedno nadużycie wójta

Generalna zmiana wójtów i soltysów, jaka miała miejsce latem ub. r. przynosi szereg procesów karnych b. wójtów i soltysów.

M. in. przed Sądem Okręgowym odpowiadał b. wójt gm. Łunna Kazimierz Szczyrski

oskarżony o nadużycie swej władzy.

Do wójta zwrócili się Juljani Jan Sorokowie o ściągnięcie z Konstancja Siacha we wsi Chomicze 170 zł. zasądzonych przez Sąd Okręgowy w Grodnie jako powództwo cywilne w sprawie o pobicie.

Wójt w czasie wizyty u Siacha sporządził akt nieściągalności, pomimo że gospodarstwo Siacha pozwalało na ściągnięcie takiej kwoty.

Świadkowie potwierdzili winę wójta Szczyrskiego, to też sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Brutalny wybryk wyrostków wiejskich

We wsi Zahorany, gm. Łunna w czasie zabawy doszło do ohydnych incydentów. Pięciu wyrostków na czele z Arciomczykiem i Kisielewskim korzystając z tego że jedna z dziewcząt opuściła lokal zabawy udali się

za nią, zakneblowali usta i kolejno dokonali gwałtu.

Lekarz Roznawski udzielił nieszczęśliwej pomocy.

Wszyscy zwyrodnialcy powędrowali do więzienia grodzieńskiego.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy

W dniu wczorajszym robotnik młyna Garbułskiego przy ul. Lipowej Harmuszko Jan, lat 38 z ul. Słonecznej 6 na-

bał się przy pracy szarpanej rany lewej ręki w okolicy łokcia. Rannego przewieziono do Szpitala Miejskiego.

Skutki płochliwości koni

Wieśniak Pierelajko Antoni ze wsi Sypaie Góry zdążając furmanką do Grodna na szosie Jeziorskiej napotkał na autobus. Spłoszony koń wyrwał

furmankę, wieśniak dostał się pod koła.

W stanie ogólnego potłuczenia przywieziono go do Szpitala Miejskiego w Grodnie.

Nieuczciwy agent oszukiwał chłopów

Przed paru laty z ramienia firmy „Diabolo separator” objężdżał Grodzieńszczyznę agent niejaki Piotrowicz Witold. M. in. we wsi Pużycze, gm. Żydomla udało się agentowi sprzedać maszynę rolnikowi P. Gawence.

Przy świadkach ustalono cenę sprzedażną 500 zł. Nabywca podpisał schematyczny kontrakt w którym agent przeornie nie wpisywał ceny. Dopiero po podpisaniu umieścił kwotę ale wyższą o 110 zł. Obecnie gdy rolnik spłacił ratami 500 zł. firma powołując się na umowę domaga się jeszcze 110 zł. Po-

nieważ Gawenko posiada wiarogodnych świadków skierował sprawę na drogę sądową.

Niemeńska Fabryka

urządza wystawę swoich wyrobów w sklepie fabrycznym przy ul. Dominikańskiej 22 w czasie od 16 marca do 6 kwietnia b. r.

która obejmie przedmioty:

- dla osobistego użytku: portmonetki, papierońnice, portfele, teki, torebki damskie, kolobłoki notesy i t. p.
- dla biura: podkładki na biurko, kosze, segregatory, teki do dokumentów, dla weksli, dla segregowania korespondencji, do podpisu, skoroszyty, kołoksiegi, bloki, podstawki dla listów, suszki, skorowidze i t. p.
- dla domu i upominkowe: albumy dla fotografii, dla poezji, biuvery, kosze, etui do bridge'a, do robót ręcznych, dla przechowywania biżuterji, automaty dla papierosów, ramki dla fotografii i t. p.

Ponad 2000 wzorów, z których 200 w cenie od 10 gr. do 1 zł.

Wstęp bezpłatny i bez obowiązku kupna.

OBYWATELUI — Czytaj książki! Abonuj w największej wypożyczalni Nowości przy księgarni E. Iberskiego — Dominikańska 29. — Najbogatszy wybór nowości beletrystycznych.

Dźwiękowiec Dominikańska 26

Apollo

DZIS Wstęp od 40 gr.

Niezapomniana, genialna artystka SYLVIA SIDNEY stworzyła wspaniałą kreację w wielkim wzruszającym filmie



SERCE INDJANKI

główną rolę męską kreuje GENE RAYMOND

Nadpr.: najnowsze aktualności.

Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵.

Nocny dyżur apteki

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batoiego 2, tel. 112.

Kupujcie wyroby krajowe!

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowe-Kino **Polonja**

Peczowa 4

(U w a g a !)

Znawcy muzyki i kinomanii! Wspaniały koncert Franciszka Schuberta Największy muzyczny film wszystkich czasów, nagrodzony złotym medalem za wartości artystyczne p. t.

Marzenia Miłosne



W nadprogramie Najnowsze aktualności Seansy rozpoczynają się o godz. 6, 8, 15 i 10, 15 niedziele o 4 ej

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr.

Na scenie:

Przebojowy program № 3 zrzeczenia artystów operetkowych i rewjowych scen stołecznych p. t.

Mało-Mało

Udział biorą: Olga Wigocka, Erka Muszka, P. Andrejew-Trelski, A. Muratow, Br. Nowiński, A. Sterlikow.

Na ekranie:

Pożądny dramat filmowy z SYLWIA SIDNEY p. t.

Jenni Gerard (Zauki życia)